

*Miesiąc z prawnego
punktu widzenia*

Sprawa bez klucza

BEZ WOLNOŚCI PRASY inne wolności obywatelskie nie mogą być zdobyte i utrwalone – w ten sposób Gabriel Mirabeau w drugiej połowie XVIII w. wyjaśniał, dlaczego wolność prasy stanowi podstawę wszystkich wolności. Takie rozumowanie docenił polski ustawodawca i tworząc Kodeks postępowania karnego z 1997 r., wprawdzie w ostatniej chwili (w Senacie), objął tajemnicę dziennikarską większą ochroną niż adwokacką i lekarską. Adwokata (radcę, notariusza) lub lekarza z tajemnicy zawodowej może zwolnić sąd w przypadku każdego przestępstwa, a dziennikarza – tylko wtedy, gdy informacja dotyczy przestępstw najcięższych, tzn. takich, w przypadku których na obywatelu ciąży nie społeczny, ale prawny obowiązek zawiadomienia. W ten sposób ustawodawca wyżej ceni wolność prasy niż dobro wymiaru sprawiedliwości.

Co istotne, bezprawne ujawnienie tajemnicy dziennikarskiej, zgodnie z ustawą Prawo prasowe – jest przestępstwem ściganym z urzędu. Tego najwyraźniej nie zauważyli ani prokuratorzy zajmujący się sprawą Rywina, ani sędziowie Sądu Okręgowego orzekający w tej sprawie. Otóż w aktach sądowych znajduję dowód z zeznań ówczesnego ministra sprawiedliwości Grzegorza Kurczuka odnośnie do tego, że nie wszczywał on postępowania karnego do czasu ujawnienia sprawy na łamach „Gazety Wyborczej”, gdyż red. Adam Michnik powiedział mu, iż nagranie magnetofonowe rozmowy Michnik-Rywin stanowi tajemnicę dziennikarską. Jeśli tak, to nagranie nie mogło być dowodem w sprawie (bezwzględny zakaz dowodowy, bo zarzuty stawiane Rywinowi nie należą do czynów zabronionych przepisami o przestępstwach najcięższych). Tymczasem, jak czytamy w uzasadnieniu wyroku, „dowodowe nagranie” to „kluczowy dowód w przedmiotowej sprawie”. Mało tego, Sąd wbrew wnioskowi obrony nie wyjaśnił, czy nagranie rzeczywiście należy traktować jako ustawowy zakaz dowodowy, a bez tego wyjaśnienia do sprawy Rywina klucza nie mamy.

Jeśli zapis magnetofonowy rozmowy nie stanowił ustawowo chronionej tajemnicy, G. Kurczuk jako prokurator generalny nie

dopełnił obowiązków służbowych, co też jest penalizowane. Prokurator powinien więc kogoś postawić w stan oskarżenia: albo G. Kurczuka, albo A. Michnika.

Nie może zyskać akceptacji teza obrony, że manipulowano dowodowym nagraniem. Jeśli tezę taką dopuścić, przyjęc należałoby, że dla osiągnięcia pożądanego kształtu nagrania stosowane były techniki niemożliwe do ustalenia w aktualnym stanie wiedzy, przynajmniej w Polsce. Tym samym należałoby założyć, że nagranie wywieziono do bliżej nieznanego ośrodka za granicę, co wiązałoby się z nakładami sił i środków niewspółmiernym do zamierzonego celu – czytamy w uzasadnieniu wyroku w sprawie Rywina. Sąd najwyraźniej zapomina, że w sentencji napisał, iż w sprawie chodziło o kwotę rzędu kilkunastu milionów dolarów.

Takich „kazusików” do praktycznej nauki logicznego myślenia jest w tej sprawie więcej. Oto uzasadnienie wyroku nie odnosi się do zaprotokołowanych zeznań świadka zwracającego uwagę, że w przedmiotowej sprawie w związku z wcześniejszymi transmisjami TV z obrad Sejmowej Komisji Śledczej, mamy do czynienia nie z zeznaniami spontanicznymi świadków, tylko z zeznaniami będącymi efektem zasugerowania się tym, co mówili wcześniej inni świadkowie słuchani przez Sejmową Komisję Śledczą odnośnie do tego samego stanu faktycznego. Jak wiadomo, ocena wszelkich dowodów powinny podlegać ocenie pod względem wiarygodności. Ta dyrektywa nabiera szczególnego znaczenia, gdy postępowanie dowodowe poprzedzone zostało publicznymi zeznaniami świadków w sprawie opartej na tym samym stanie faktycznym, składanymi przed Sejmową Komisją Śledczą. W przeciwnym razie odchodzimy od materialnej koncepcji oskarżenia (i wyroku), na rzecz formalnej, co jest niedopuszczalne w świetle orzecznictwa strasburskiego.

W SPRAWIE RYWINA w przypadku dowodów nie-kluczowych (z zeznań świadków) dał o sobie znać szerszy problem – na studiach prawniczych brak jest przedmiotu z zakresu teorii dowodów, zaś w przypadku dowodu kluczowego (nagranie magnetofonowe) – widać czym się kończy lekceważenie na studiach prawniczych prawa prasowego, obejmującego przecież nie tylko ustawę pt. Prawo prasowe – definiującą tajemnicę dziennikarską, ale też m.in. bogate orzecznictwo strasburskie wydane na podstawie przepisu o wolności ekspresji.

Wyrok w sprawie Rywina pod pewnym względem jest doskonały – mianowicie pod względem dydaktycznym, ale na tym doskonałość się kończy.

Waldemar Gontarski